

Marcin Kania

FOTOGRAFIA ODNALEZIONA
BEZ SZUKANIA

1.

Teraźniejszość jest — po prostu. Oddycham nią, doświadczam jej. W niej piszę niniejszy artykuł, nad którym pracę rozpocząłem w Krakowie, w piątek 3 października o godzinie 6:57. Przeszłości już nie ma. Wydarzyła się, zaistniała i przeminęła — jak dla czytelników tych słów przeminął bezpowrotnie tegoroczny trzeci dzień października oraz każdy poprzedni trzeci dzień dziesiątego miesiąca roku. Przyszłości też nie ma — jest z c z e. Stanie się wraz z kolejnym oddechem, kolejnym uderzeniem serca, z nadciągającą właśnie zimą, a po niej — wiosną i latem. Z każdym utrwalonym graficznie znakiem pisarskim, z każdym napisanym bądź przeczytanym słowem i zdaniem. Z każdym ruchem jednego obiektu względem innego — w skali mikro bądź w skali makro.

Rzeka czasu jest niezwykle pojemna, obejmuje swym nurtem ludzi, przedmioty i zjawiska; wszelkie struktury wypełniające rzeczywistość. Pozostawia jednak ślady, artefakty wyrzucone przez jej fale na brzeg. Owym brzegiem jest w tym wypadku nasze t e r a z, artefaktami natomiast — różnego rodzaju świadectwa istnienia.

Czym zatem jest sam czas? Św. Augustyn w *Wyznaniach* zanotował, że ogólnie wie, czym czas jest, lecz zapytany o to zjawisko — traci pewność swego osądu. Posiłkuje się przeto obserwacją uczestniczącą, która prowadzi go do następującej konkluzji: „mówię, że wiem, że gdyby nic nie przechodziło, nie byłoby czasu przeszłego, jeśliby nic nie nadchodziło, nie byłoby czasu przyszłego, a jeśliby nic nie było, nie byłoby czasu teraźniejszego”¹.

To, co było, objawia nam się na różne sposoby. Przeszłość można ubrać w słowa lub obrazy, o przeszłości mogą świadczyć pozostawione przedmioty lub budowle. Słowa przybierać mogą formę obszernych wspomnień albo drobnych reminiscencji, tęgich stu-

¹ *Wyznania Świętego Augustyna*, tłum. M. Bohusz-Szyszko, Wilno 1882, s. 273.



SKAWINA - RATUSZ 1955

diów, dociekliwych analiz, uważnych rekonstrukcji bądź uwag i uzupełnień. Obrazy — te piórkiem i te pędzlem tworzone — mogą zawierać ładunek prawdopodobieństwa lub być świadectwem wyobraźni autora (chcemy czy nie, jesteśmy na nią bardzo podatni). Są jeszcze przedmioty. Mogą przypominać nam o tych, którzy odeszli, lub jedynie nosić ślady po użytkownikach. Stosunkowo nowym sposobem uwieczniania rzeczywistości jest fotografia. Od chwili ogłoszenia tego wynalazku w roku 1839 minęło dopiero 186 lat. To niewiele w porównaniu z dziejami malarstwa, rzeźby czy literatury, na tyle jednak dużo, by medium to przeszło różne stadia ewolucji, zmieniając się zwłaszcza w obrębie technologii wytwarzania oraz przetwarzania obrazu (zob. *cyfrowa rewolucja*). Od samego początku na fotografię nakładano obowiązek poświadczania istnienia, prezentowania świata takim, jakim jest, nie zaś jakim się zdaje lub zdawał. Miała mówić prawdę².

Albowiem fotografia, aby zaistnieć, potrzebuje rzeczywistości — świata widzialnego (także: widocznego w świetle) i jego widzialnych (widocznych) komponentów. Pisarz ma prawo tworzyć fikcję, powoływać w narracjach do istnienia formy fantastyczne, funkcjonujące wyłącznie w jego wyobraźni, następnie zaś — w wyobrażeniach czytelników (choć ich konkretyzacje zawsze będą się od siebie różnić). Podobnie malarz, kładąc na płótnie wizerunki fantastycznych światów i stworzeń, może kierować się wyłącznie własną, niczym nieskrępowaną wyobraźnią. Tymczasem fotografia jest „lustrzanym odbiciem fizycznie istniejącej rzeczywistości”³. Nawet zwykły portret staje się dowodem na to, że ktoś przeżył swoje życie.

2.

Pod koniec lipca bieżącego roku w antykwariacie internetowym nabyłem zestaw składający się z pięciu czarno-białych odbitek fotograficznych o wymiarach *circa* 6 × 4 cm. Odbitki zostały opisa-

² Więcej o prawdzie w fotografii: A. Rouillé, *Fotografia. Między dokumentem a sztuką*, tłum. O. Hedemann, Kraków 2005, rozdziały II i III.

³ W. Barchacz, *Fotoamator reporter*, Warszawa 1987, s. 8.

ne, nie zostały jednak podpisane, można je zatem umownie określić mianem osieroconych. Odbitki najprawdopodobniej pochodziły z rodzinnego albumu. Ktoś je starannie doń wklejał, ktoś inny, z pewną starannością, odkleił. Całość pakietu możemy ułożyć alfabetycznie w następujący zbiór: [1.] „Bukowina 1955”; [2.] „Dolina Szklarki, IX 1955”, [3.] „Lipa pod Jordanowem, 23.7.1955”; [4.] „Porąbka, maj 1955” oraz [5.] „Skawina — Ratusz 1955”. Ujęcia o numerach 1 i 2 mają charakter krajobrazowy, są próbą uwiecznienia miejsc, które ich autora wprawiły w zachwyt na tyle, by ich widoki „zabrał” na pamiątkę. Na zdjęciach numer 3 i 4 pojawiają się z kolei całopostaciowe wizerunki osób — turystów zanurzonych w rustykalny krajobraz, radosnych i odprężonych, pozujących w ruchu lub w bezruchu. Ostatnie, szczególnie interesujące nas ujęcie, zostało wykonane w Skawinie, w słoneczny dzień — jeśli wierzyć dopiskowi na marginesie — 1955 r. Wszystkie wspomniane kadry można określić mianem prywatnych i okazjonalnych. Nie wiadomo, czy wykonała je jedna osoba oraz czy pochodzą z jednej kliszy i z jednego aparatu fotograficznego (zapewne tak, w latach 50. ubiegłego stulecia nie były to materiały ani tanie, ani łatwo dostępne). Wszystkie ujęcia zostały natomiast podpisane przez jedną osobę, o czym świadczy charakter pisma.

Przyjrzyjmy się teraz interesującemu nas ujęciu. Jako jedyne z opisywanego zestawu zostało wykonane w układzie pionowym. Taki sposób kadrowania wymusił na autorze wertykalny układ kompozycji „rozwijającej się” w górę — od poziomego wzroku przechodnia-observatora aż po iglicę wieży zegarowej miejskiego ratusza. Zwróćmy uwagę, że wspomniane ujęcie nie ma wyłącznie charakteru prezentacyjnego, jakim cechuje się klasyczna fotografia architektury. Osoba fotografująca, wędrując wzdłuż północnej pierzei rynku, postanowiła wzbogacić ascetyczny widoczek nieruchomej budowli o element ludzki. Oto bowiem z lewej strony „wkradła” się w kadr postać kobiety oraz wóz konny. Twarz kobiety jest niewidoczna, widzimy natomiast jej nakrycie głowy. Ta bogato zdobiona w hafty i frędzle chusta stanowi znakomite świadectwo czasu oraz wskazuje na społeczne pochodzenie właścicielki. Decyzja o wykonaniu takiego kadru musiała zapaść szybko, oto bowiem operator aparatu nie zdążył zadbać o zachowanie dyscypliny pozio-

mów i pionów ujęcia. Wieża skawińskiego ratusza, projektu Władysława Ekielskiego (1855–1927), chyli się lekko w prawo. Ponadto także z prawej strony „wszedł” w kadr rozmazany cień. Czasem na zdjęciach fotoamatorek i fotoamatorów ów niepożądany artefakt był spowodowany pojawieniem się tuż przed obiektywem dłoni ustawiającej ostrość lub elementu etui aparatu⁴.

Pozostając jeszcze przy estetycznych aspektach obrazu: niniejszą fotografię nazwałbym „obrazem czystym” (*patet imago*), wolnym od wszelkich rygorów obowiązujących profesjonalnego fotografa lub nawet zaawansowanego amatora, takich jak: uważne kadrowanie, przemyślana kompozycja, ściśle zachowane proporcje, realizm i brak manipulacji. Nazwałbym ją jednocześnie — za Krzysztofem Millerem — „fotografią brudną”, obarczoną technicznymi niedociągnięciami, a przez to bardziej autentyczną. Fotoreporter nie ma czasu na estetyzowanie, walorem jego zdjęć jest ich treść, forma zaś pozostaje dlań czymś mniej istotnym. Taką też fotografię prezentujemy Czytelnikom — bez retuszu, bez upiększeń, możliwie jak najbardziej zgodną z oryginałem. Jest ona świadectwem czasu, w którym została wykonana. Artefaktem wyrzuconym przez fale na brzeg. Dowodem istnienia miejsca i ludzi z nim związanych. Swój oknem, przez które można podejrzeć przeszłość. Czasem pozorne zatrzymanie, którego wizerunek możemy kontemplować i studiować — o wiele dłużej, niż trwało uchwycone na kliszy zdarzenie.

3.

Omówioną fotografię publikuję w dobrej wierze, jako pamiątkę po czasie minionym. Oryginał pozostaje w moich zbiorach prywatnych. Pisać niniejszy tekst zakończyłem w piątek 10 października o godzinie 7:30. Była to wówczas moja terażniejszość, która obecnie jest już przeszłością. Co będzie dalej — czas⁵ pokaże...

⁴ Więcej o tym problemie zob. w: R. Kreyser, *Błędy fotograficzne w czarno-białej fotografii amatorskiej*, Warszawa 1971, fot. 48 i 49.

⁵ Stanisław Bajtlik poświęcił temu zagadnieniu arcyciekawy wykład pt. *Co to jest czas?* Wykład jest dostępny online.